

## ELŻBIETA BRANICKA

Elżbieta Branicka

kl. VI

Łuków, 24 czerwca 1946 r.

### Moje przeżycia wojenne

23 lipca 1944 r. wojsko polskie z wojskiem sowieckim wkroczyło do Łukowa. Ja z rodziną poszłam do Łazów, gdyż myśleliśmy, że tam będzie bezpieczniej. Lecz tam było tak jak w Łukowie. Na drugi dzień odwiózł nas wujek do Aleksandrowa. Z Aleksandrowa widać było, jak nad Łukowem krążyły samoloty, aż się tam ziemia trzęsła od bomb.

Dnie były straszne, lecz jeszcze gorsze noce. Samoloty wciąż krążyły nad wsiami i miastem. Nad wsiami strzelano z karabinów maszynowych, chcąc zapalić zboża. Zboża niełatwo się paliły, bo były mokre.

W czwartek przywieziono do nas wujka, który został raniony miną – bo w Łukowie nie było doktorów, też powyjeżdżali na wsie. W Wagramie była sanitariuszka, a więc zawieziono wujka i kilku rannych i tam się tatuś [nimi] opiekował, a sanitariuszka opatrywała rany. Tak minęło tam kilka tygodni. Gdyśmy wrócili, nie wierzyłam, że to jest Łuków.

W Wagramie był także człowiek, który nie miał nogi i nie miał w pobliżu rodziny, gdyż go Niemcy zabrali i pracował w Brześciu. I wieźli go Niemcy, lecz drogę zastąpiła im armia sowiecka, Niemców wybito, a on został bez żadnej opieki. Nie miał się gdzie podziać, więc myśmy go wzięli i był u nas rok, potem odnalazł rodzinę i rodzina go zabrała.

Tak minęło moje przeżycie wojenne.